

Posłuchaj

()

Święty Klemens-Marya Dworzak (Hofbauer), którego dnia 20 maja 1908 wliczył Kościół w poczet Świętych, pochodził z rodziny Dworzaków, a urodził się w gminie Tasowicach, blizko Znojmu, na Morawach, dnia 26 grudnia 1751 r. Wcześnie stracił ojca, w ręku bogobojnej matki pozostało jego wychowanie. Zabiegi matki wydały bujne owoce. Już wcześnie wzbudził Bóg w jego sercu powołanie do duchownego stanu, nie mając jednak środków, aby się kształcić, został zrazu czeladnikiem piekarskim w poblizkim Znojmie, a później w klasztorze OO. Norbertanów w sąsiedniem Brück. Obok zajęć piekarskich oddawał się w czasie wolnym nauce, którą następnie uzupełnił w Wiedniu. W 27 roku życia jest jeszcze rzemieślnikiem w znanej piekarni „pod żelazną gruszką“ w Wiedniu, skąd dwukrotnie pielgrzymował do Rzymu i gdzie poznał świętobliwego Biskupa Chiaramonti, późniejszego Papieża, Piusa VII. Powrócił jeszcze do Wiednia, ale nauka w tamtejszej wszechnicy, nie odpowiadała skłonnościom jego serca. Wręcz i otwarcie wystąpił on wobec profesora i kolegów w obronie wiary, i ze słowami na ustach: „Panie profesorze, to, co pan nauczasz nie zgadza się z nauką katolicką“, opuścił gmach szkolny, a wkrótce potem Wiedeń.

Pieszo, jak zwykle, podążył do Rzymu. Zamieszkał w bliskości bazyliki Maria Maggiore. Rano pierwsze kroki skierował do kościółka św. Juliana, należącego do Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Pobożność i skupienie zakonników zrobiły na nim wrażenie. Niezwłocznie udał się do przełożonego klasztoru i został przyjęty do zakonu. W roku 1785 złożył uroczyste śluby, prosząc od razu przełożonych, aby mu wolno było przenieść działalność poza Alpy, w strony północne. Nie wzbraniali przełożeni, widząc żarliwość iście apostolską i wypróbowaną cnotę młodego kapłana. W porozumieniu z Propagandą rzymską obrał za miejsce pracy Stralsund, na szwedzkiem wówczas Pomorzu. W drodze wstąpił do Warszawy, aby się przedstawić nuncyuszowi przy dworze polskim, jako przełożonemu misyi północnych. Ten przyjął go łaskawie i polecił pozostać w Warszawie.

Prowizorowie bractwa św. Bennona postanowili tymczasem Klemensa, wraz z towarzyszącym mu kapłanem, oraz braciszkiem zakonnym, pozostawić w Warszawie na stałe i powierzyć mu opiekę nad swoim kościołem, gdzie dotąd przeważnie cudzoziemcy zaspokajali duchowne swoje potrzeby. Znalazła ta myśl oddźwięk w pałacu prymasa Rzeczypospolitej, jak również w ordynaryacie Biskupim. Przyklasnął jej rząd polski z królem Stanisławem Augustem na czele. Nadeszło pozwolenie generała zakonu, a Klemens z towarzyszami przystąpił do dzieła. Przez lat dwadzieścia bezustannie zmieniały się godła państwowe — i to Rosyanie, to Prusacy lub Francuzi deptali orły polskie — tu w świątyni św. Bennona, na wzgórku przy Wiśle, trwała zbawienna misya. W każdym dniu gorzały światła w odnowionym przybytku Pańskim; w każdym dniu zwiększające się grono kapłanów Redemptorystów głosiło kazania, gromadząc coraz większą liczbę wiernych.

Gdy Suworow postąpił ku miastu, św. Klemens ślubem pielgrzymki się wiąże, jeżeli ono ocaleje. Po rzezi Pragi przygarnął do

siebie sieroty, zbierając dla nich jałmużnę. Kiedy w jednej kawiarni, gdzie grą się bawiono, prosił o jałmużnę, jeden z obecnych plunął mu w twarz, mówiąc: „Masz!“ Św. Klemens cierpliwie przyjął to poniżenie i odpowiedział łagodnie: „To było dla mnie, a teraz proszę co ofiarować dla moich sierot.“ Pokora kapłana pozyskała obfitą jałmużnę dla biednych. Młodzież kształcił w założonej przez siebie szkole. Rozrósł się też zakon, objąwszy domy w Mitawie kurlandzkiej, w Lutkówce i Radzyminie, w pobliżu Warszawy. Równocześnie brał św. Klemens żywy udział w rozbudzeniu życia duchownego polskiej stolicy.

Pracował ciągle, lecz cierpiał wiele, zwłaszcza od rządu pruskiego, gdy ten w roku 1797 zajął Warszawę. Cierpiał, bo nie chciał zezwolić, aby w szkole jego sprawowali ludzie niegodni obowiązki komisarzy; nie chciał zaprzeć się, że jest Słowianinem i chętnie pracuje dla Polski, mimo, że nosił niemieckie nazwisko. Gdy w pracy nad rozszerzeniem zakonu przebiegał Kraków, został uwięziony i zamknięty w murach klasztoru Dominikańskiego. Gdy Francuzi w roku 1807 objęli Warszawę, a wolnomularze doszli do rządów, pośmiewiskom i napaściom na ulicach miasta nie było końca. Postanowiono za wszelką cenę usunąć zakonników. Użyto fortelu, by nie rozgoryczyć zbytnio przywiązanych do klasztoru Warszawian. Dwaj przebrani wojskowi, po rezurekcyi w Wielką Sobotę, 16 kwietnia 1808 roku, zaczęli rozpychać się w kościele i lekceważyć publiczność. Usunięto ich z kościoła, lecz zajście to dało już rządowi podstawę do bezwzględnego zastosowania surowych środków odwetu. Daremne były zabiegi napoleońskiego marszałka, Davousta; sam król saski, a książę warszawski, Fryderyk August nie zdołał, mimo życzliwości dla zakonu, uzyskać pomyślnych wyników wobec uporu centralnego rządu napoleońskiego. Opieczętowano klasztor i 36 członków zgromadzenia wysłano na wygnanie. Zajechały wozy, po pięciu zakonników wsadzono na każdy i pod osłoną straży odwieziono do granicy państwa, do Kistrzyna, fortecy przy ujściu Warty

do Odry. Pobyt w Kistrzynie nie trwał długo; zakonnicy ujęli sobie serca miejscowej ludności, a pastorowie miejscowi, obawiając się powrotu własnej owczarni na łono Kościoła świętego, postarali się o usunięcie członków zakonu.

Święty Klemens udał się do Wiednia, mając już lat 57 i tu uzyskał wreszcie posadę kapelana przy kościele włoskim. Mieszkał tam lat cztery, poczem za zgodą miejscowego Arcybiskupa, hr. Hohenwartha, objął stanowisko spowiednika, oraz rządcy kościoła Sióstr Urszulanek. Tu mieszkał do śmierci i pracował, jak zwykle, z zapałem. Słuchając spowiedzi, głosząc Słowo Boże, kierując sumieniami książąt i biedaków, ogarnął przedewszystkiem sercem dorastającą młodzież i gromadził ją około siebie. Krzepił też ducha rozproszonych braci zakonnych, utwierdzał powstające za granicą domy klasztorne, był pomocny nuncyaturze apostolskiej przy dworze wiedeńskim. Nie doczekał się już zatwierdzenia swego zakonu przez rząd austryacki, ale zostawił wszystko na najlepszej drodze. Chorował od dawna na reumatyczne bóle i cierpienia gardła, wiek sam zresztą podeszły dokuczał mu coraz bardziej. Otoczony gronem przyjaciół i uczniów gasł w oczach. Powtarzał rzewnie w cierpieniu: „Co Bóg chce, jak Bóg chce i kiedy chce — to niech się stanie.“ Zmarł spokojnie 15 marca 1820 roku. Ostatnie słowa jego były: „Odmówcie Anioł Pański“ — poczem odwrócił się i skonał.

W wielkim orszaku uczniów i profesorów, księży, książąt i hrabiów, wraz z ludem wszelkiego stanu, złożono śmiertelne szczątki w katedralnym kościele św. Szczepana, poczem przeniesiono je do prywatnego grobowca w Entzendorf, pod Wiedniem. Nie leżał tam jednak długo. Już za życia jaśniał blaskiem świętości. Blask tej świętości wzrastał, z dniem każdym po śmierci mnożyła się liczba cudów. Wszystkie stany, z cesarzami Ferdynandem i Franciszkiem-Józefem na czele, słały prośby do Rzymu, aby Klemensa uznać za Świętego. Prosili arcyksiążęta, Kardynałowie, Biskupi i generałowie zakonów,

prosili książęta i magnaci świeccy. Prosiła Polska z Biskupem Poznania na czele; księstwo Czartoryscy, hrabstwo Platerowie, Mycielscy, Żółtowscy i inni zwracali się do Rzymu, prosząc, „żeby był przedstawiony wiernym w Polsce, tak wiele mu zawdzięczającym, jako wzór cnót chrześcijańskich.“

Cuda, przysięgą stwierdzone, skłoniły Stolicę Apostolską do wstępnych kroków beatyfikacyi. W dniu 29 stycznia 1888 roku ogłoszono uroczyste jej orzeczenie. A po dwudziestu latach od tej chwili, odbyła się uroczysta kanonizacya. Z Polską łączyły Świętego zawsze gorące wspomnienia. Będąc w Wiedniu mawiał nieraz: „Dajcie mi proste pieśni polskie, one są daleko piękniejsze od tutejszych śpiewów.“ Tęsknił za Polską, żył w ciągłej z nami styczności, a nawet za granicą „wolał pracować dla Polaków i słuchać ich spowiedzi“, a ostatnią Mszę świętą za duszę Polki, ks. Tekli Jabłonowskiej odprawił. Relikwie św. Klemensa znalazły pomieszczenie we wspaniałym kościele ks. ks. Redemptorystów wiedeńskich Maria Stiegen. U nas chociaż uległy zniszczeniu drewniane domki klasztorne w Warszawie, gdzie mieszkał, a sam kościół przy ulicy Pieszej zamieniony został dziś na dom mieszkalny, duch wszakże jego żywy jest wśród nas.
Kościół obchodzi uroczystość jego w dniu 15 marca.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

***Related***